



Numer 1 (194) Styczeń 2014

W tym numerze:

| | |
|---|----|
| Chronologia dziejów | 1 |
| Budynek przy ul. Wiejskiej 1 | 3 |
| Wspomnienia z Freiburga | 4 |
| Motywy mitologiczne cz. VII | 6 |
| Jan Cichoń (1922-1995) | 9 |
| Neue Kühler – und Flugzeugteile – Fabriken | 10 |
| Relais und Instrumentaubau „RIBAU” GmbH | 11 |

Chronologia dziejów

We wtorek, 17 grudnia odbyła się sesja Rady Miejskiej, na której podjęto uchwałę w sprawie budżetu na rok 2014.

Dochody budżetu planowane są na 68.576.674 zł, w tym dochody bieżące - 60.071.274 zł.

Wydatki opiewają na kwotę 71.282.074 zł, w tym wydatki majątkowe, czyli przeznaczone na inwestycje - 12.784.000 zł.

Założono deficyt w wysokości 2.705.400 zł, który zostanie pokryty pieniędzmi uzyskanymi z emisji papierów wartościowych.

Budżet jest nastawiony na kontynuację rozpoczętych w 2013 roku zadań, ale będzie także sporo nowych przedsięwzięć.

Rozpocznie się budowa lotniska dyspozycyjnego, a także największa przyszlóroczna inwestycja - budowa sieci wodno-ściekowej w tych rejonach miasta, które nie zostały objęte programem ISPA, realizowanym w latach 2007-2010 przez Wałbrzyski Związek Wodociągów i Kanalizacji. Gmina przeznacza na to zadanie łącznie prawie 6 mln zł.

Będzie także kontynuowana przebudowa drogi wojewódzkiej w kierunku Strzegomia, którą realizuje Dolnośląska Służba Dróg i Kolej, a Gmina znacząco partycypuje w kosztach tej modernizacji.

Uchwałę poparło 13 radnych, 8 się wstrzymało od głosu, nie było głosów przeciwnych.

Uchwałą nr XLVII/288/2013 Rady Miejskiej w Świebodzicach z dnia 17 grudnia 2013 r. nadano nazwę „Wiśniowa” ulicy biegnącej w granicach działki nr 738/6, obręb Ciernie 4.

Zgodnie z wymogami nowej ustawy o opiece nad dziećmi w wieku do 3 lat, nie mogą już istnieć przy przedszkolach oddziały żłobkowe. Taki oddział, przez lata funkcjonował przy Publicznym Przedszkolu nr 3 „Niezapominajka” przy ul. Spokojnej. W obliczu nowych przepisów został przekształcony w Żłobek Miejski. Pod opieką placówki znajduje się 24 maluszków.

Ponad 3,5 mln zł na budowę sieci wodno-kanalizacyjnej - tyle Gmina otrzymała za pośrednictwem Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. W piątek, 20 grudnia, burmistrz Bogdan Kożuchowicz podpisał umowę na finansowanie tej inwestycji.

Projekt obejmuje budowę kanalizacji sanitarnej i wodociągu w tych rejonach miasta, w których nadal nie ma sieci - chodzi o ulicę Łączną, Ofiar Oświęcimskich, Sikorskiego, a także budowę kanalizacji sanitarnej i deszczowej na ul. Jeleniogórskiej, kanalizacji sanitarnej na ul. Mikulicza.

Wartość inwestycji wynosi 7 868 469,95 zł, a dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej przez WFOŚ, to 3 579 524,34. Projekt będzie realizowany w latach 2014-2015.

Po wykonaniu tego zadania miasto będzie skanalizowane w 80 %.

Nowe nawierzchnie dróg i chodników, zatoczki parkingowe, stylizowane oświetlenie - tak w ostatnich dniach grudnia wygląda centrum miasta po zakończonej rewitalizacji.

Nawierzchnie dróg i chodników zostały wykonane w całości z kostki brukowej (w większości wykorzystano istniejącą już nawierzchnię, która została przełożona). Przejścia dla pieszych, nie są już wymalowane w tradycyjną „zebrę”, lecz zaznaczone ciemniejszą kostką brukową.

Dzięki wyodrębnionym pasom jezdni i parkingom, samochody mogą parkować równolegle do jezdni. Na odcinku Rynku, od ulicy Sienkiewicza do Kopernika, pojawiła się nowość: droga została podzielona na pół, powstał zaznaczony pas jezdni i część parkingowa, z której łatwiej kierowcom wyjechać.

Wartość rewitalizacji Starego Miasta to ponad 2 mln zł, 70 % - dofinansowanie unijne w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Dolnośląskiego na lata 2007-2013.

Rewitalizacja objęła następujące ulice: Rynek, H. Sienkiewicza, M. Kopernika, B. Prusa, S. Żeromskiego, Szkolną.

Równoległe z rewitalizacją, gruntowne odnawianie kamienic w centrum prowadziły wspólnoty mieszkaniowe. Nowe dachy, elewacje, odmalowane klatki schodowe, wymieniona stolarka drzwiowa i okienna pojawiły się w 22 budynkach, głównie w Rynku i okolicach. Wspólnoty także otrzymały dofinansowanie w ramach rewitalizacji z RPO. Wartość tego przedsięwzięcia to blisko 3,5 mln zł.

Nową elewację zyskał także zabytkowy kościół pw. Św. Piotra i Pawła, na co parafia również uzyskała dofinansowanie unijne.

31 grudnia, po spełnieniu wymagań formalnych, Prezydent Miasta Wałbrzycha wydał zezwolenie nowemu przedsiębiorcy na świadczenie przewozów na linii nr 30 - Wałbrzych-Świebodzice. Linia zawiesiła działalność z dniem 1 października 2013 roku, ze względu na nieprzedłużenie koncesji dla dotychczasowego przewoźnika. Prezydent Wałbrzycha wszczął procedurę wyłonienia nowego przewoźnika i ostatecznie w ostatnim dniu starego roku wydał zezwolenie dla firmy DEX Trans.

6 stycznia, ulicami miasta przeszedł po raz drugi (pierwszy w 2013 r.) Orszak Trzech Króli. Towarzyszyła mu orkiestra dęta z Suchej Beskidzkiej. Na jego trasie, uczniowie Liceum Ogólnokształcącego zbierali datki na pokrycie kosztów leczenia swojego kolegi Piotra Różyckiego, dotkniętego chorobą nowotworową.

Wydarzenie było współfinansowane przez Gminę Świebodzice i lokalnych sponsorów. Współorganizatorami Orszaku byli: Dziekan Dekanatu Świebodzice, świebodzickie szkoły i przedszkola oraz świetlica środowiskowa.

Z dniem 1 stycznia, odwołany został z Parafii św. Mikołaja ks. mgr Grzegorz Owsianik (rezydent). Powód – urlop zdrowotny.

W przeszłości, kronikarz nasz J.E.F. Würffel, odnotował różne anomalie pogodowe. My, idąc jego śladem, przedstawiamy „zimowe kwiaty”, które tak wyglądały 8 stycznia, przy wyjątkowo sprzyjającej pogodzie. Dotychczasowe, dzienne temperatury



oscylały w granicach 5-10 st. C, a śnieg poproszył dopiero 21 stycznia. (Zdj. Wojciech Palichleb)

12 stycznia, podczas 22 Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, padł kolejny rekord zebranej kwoty: 46.631,26 zł (w ubiegłym - ponad 42 tys. zł.)

Z samej licytacji przedmiotów, подарowanych Sztabowi, udało się zebrać 6 390 zł. Za najwięcej - bo 200 zł - wycytowano wspaniały tort, kalendarz WOŚP poszedł za 170 zł, komplet biżuterii - 180 zł a wiekowe, ponad 60-letnie radio ufundowane przez burmistrza Bogdana Kozuchowicza uzyskało kwotę 160 zł.

Cała impreza, jak co roku, odbywała się w Hali Sportowo-Widowskiej OSiR. Towarzyszyła jej zbiórka krwi. 50 osób zgłosiło chęć podzielenia się bezcennym lekiem, a ostatecznie krew oddało 28 osób. Zebrano 12,6 litra krwi.

Po raz kolejny, honorowy patronat nad tym wydarzeniem objął Burmistrz Miasta Bogdan Kozuchowicz.

Tegoroczny, 22. Finał WOŚP, odbywał się pod hasłem „Na ratunek”. Zbierano pieniądze na zakup sprzętu dziecięcej medycyny ratunkowej oraz godnej opieki seniorów.

Od ubiegłego roku, na świebodzickim lotnisku prowadzone są kursy szybowcowe, organizowane przez Towarzystwo Lotnicze w Świebodzicach; w tym sezonie, od marca, startuje szkoła spadochronowa.

Jeden z członków towarzystwa zarejestrował szkołę pod nazwą „Szkoła Spadochronowa BOC Skydive DEDAL Grzegorz Raźniewski” z siedzibą w Wałbrzychu. Miejscem szkoleń teoretycznych będzie nasz Miejski Dom Kultury, a kursy praktyczne będą się odbywać na świebodzickim lotnisku.

Ze zbiorów Marka Mikołajczaka

Kolejne zdjęcia z serii „Caritas”



Budynek przy ulicy Wiejskiej nr 1

Dom mieszkalny usytuowany na terenie tzw. Heiligen Gärtner – Świętych Ogródów, gdzie znajdowały się stare, niezamieszkałe domki, które w XVIII wieku należały do niejakiego Riedla. Rozwiedziona z nim żona, Anna Rosina z domu Stanke, przejmuje ten teren i wnosi w wianie drugiemu mężowi, bednarzowi Johannowi Gottfriedowi Rennerowi. Do domu należała wówczas stodoła i obszerny ogród. Wszystkie te trzy obiekty, w 1779 roku, po śmierci właścicielki, przeszły w posiadanie mydlarza Johanna Gottliba Stolle. Tenże, w 1784 roku przekazuje posiadłość testamentalnie Johannie Christiannie z domu Renner, od której drogą kupną przejął w 1810 roku jej szwagier Samuel Bartsch, protoplasta znanej rodziny garbarzy w Świebodzicach. Nowy właściciel burzy stary dom w 1830 roku i za sumę 4.156 reńskich talarów buduje nowy, ukończony w 1832 r., zachowany do czasów dzisiejszych. Nie należy wykluczać, że w trakcie jego budowy zaadaptowano fragmenty starego budynku, na co wskazywałyby formy sklepień wewnątrz traktu tylnego, na parterze. Na tyłach założono ogród ozdobny. Dom ten zasiedla dwóch synów Samuela – August Wilhelm i Gustav Friedrich. Po śmierci Samuela Bartscha w 1859 roku, pozostał August, a Friedrich przenosi się do domu ojca przy ul. Kamiennogórskiej 57. Po śmierci Augusta Bartscha w 1892 roku, dom przechodzi na jego najstarszego syna, który rozbudował go w 1895 roku i częściowo przekształcił wewnątrz. Z tego czasu pochodzi dobudówka dwuosiowa, pokryta płaskim dachem, zwieńczona balaskową attyką. Fasada nie zostaje jednak naruszona, zachowując kształt klasycystyczny. Na parceli tej znajdował się swego czasu tak zwany Górny Warsztat Garbarski tej rodziny, wzniesiony w 1870 roku przez Augusta Wilhelma Bartscha, w 1891 roku znacznie powiększony i przebudowany w 1895 roku. W latach dwudziestych XX wieku w domu tym mieściła się apteka. Przypuszczać należy, że zajmowała ona pomieszczenia w części dobudowanej w 1895 roku, jak na to wskazuje osobne wejście po schodach od strony ulicy do wnętrza tej partii domu. Trudno przesądzić, czy została ona tam ulokowana zaraz po rozbudowie. Obecnie, jest to dom mieszkalny, wielorodzinny.

Literatura: E.L. Bartsch, Urkundliche Chronik der Familien Bartsch zu Striegau, Liegnitz, Jauer, Freiburg. Loschwitz 1899/1900.

Budynek wolnostojący, kalenicowy, usytuowany w pierzei wschodniej, bezpośrednio przy ulicy, murowany z cegły, tynkowany, dwutraktowy, dwukondygnacyjny, z dodatkową kondygnacją mieszkalną w partii poddasza, dach konstrukcji drewnianej, mansardowy, kryty dachówką ceramiczną. W połaci dachu od frontu dwie murowane facjatki kryte dwuspadowymi, ceramicznymi daszkami i na osi fasady duża, murowana facjata kryta dwuspadowym ceramicz-

nym daszkiem; wyżej, dwa okna powiekowe. W połaci dachu, nad elewacją tylną, cztery murowane facjaty, dwie kryte dwuspadowymi, ceramicznymi daszkami, dwie przebudowane w latach trzydziestych XX wieku, większe, posiadają płaskie daszki kryte papą, w górnej partii dachu trzy okna powiekowe. Nad partią dobudowaną pod koniec XIX wieku dach płaski. Budynek założony na planie prostokąta, przy elewacji tylnej (przy południowo-wschodnim narożniku), jednokondygnacyjna dobudówka mieszkalno-gospodarcza.

Fasada – pierwotnie dziewięcioosiowa, z późniejszym dwuosiowym aneksem, na cokole, zwieńczona profilowanym gzymsem. Część elewacji frontowej posiada podziały w postaci gzymsu międzykondygnacyjnego i wąskiego podokiennego (z wyjątkiem partii zryzalitowanych). Osie skrajne lekko zryzalitowane. Oś środkowa, w której znajduje się wejście do wnętrza, akcentowana przez wprowadzenie płytkiego ryzalitu, podwyższonego o jedną kondygnację i zwieńczonego trójkątnym frontonem. Otwór wejściowy ujęty prostym kamiennym portalem, nad wejściem trójkątny naczółek na wolutowych wspornikach. Drzwi dwuskrzydłowe, płycinowe, dekorowane nakładanymi, drewnianymi rozetami i innego typu ornamentem roślinnym; zachował się również stylowy słupek. Przed wejściem, murowany z cegły, tynkowany ganek, na który z dwóch stron prowadzą kamienne, jednobiegowe, równoległe do elewacji schody. Balustrada schodów prosta, metalowa, ganek posiada pełną, murowaną balustradę. Lico I kondygnacji dekorowane boniowaniem w tynku. Okna dwuskrzydłowe, prostokątne (osie skrajne i I kondygnacja) oraz zamknięte łukiem pełnym. Niektóre okna (osie skrajne) posiadają opaski profilowane w tynku, a nad oknami osi skrajnych I kondygnacji naczółki w formie odcinka gzymsu na wolutowych wspornikach. Okna zamknięte łukiem pełnym posiadają profilowane w tynku archiwolty. Większość okien zachowała stylową stolarkę. Późniejszy, dwuosiowy aneks: na ceglany cokole, pod oknami II kondygnacji wąski, profilowany gzyms, całość wieńczy profilowany gzyms z fryzem z ząbków. Ponad gzymsem wieńczącym, ażurowa, tralkowa, jednolalkowa balustrada. Lico I kondygnacji, do gzymsu podokiennego, dekorowane boniowaniem w tynku. Okna prostokątne, dwuskrzydłowe w opaskach profilowanych w tynku, nad nimi naczółki w formie odcinka gzymsu na wolutowych wspornikach. W osi skrajnej, przy północno-zachodnim narożniku, otwór wejściowy, prowadzący do części pomieszczeń I kondygnacji. Drzwi dwuskrzydłowe, współczesne. Przed wejściem murowany ganek o pełnych, murowanych balustradach, na który prowadzą krótkie, równoległe do elewacji, murowane schody.

Elewacja boczna północna – bez okiem i podziałów, otynkowana.

Elewacja boczna południowa – dwuosiowa (jedno okno w II kondygnacji przy południowo-zachodnim narożniku i jedno na I kondygnacji przy południowo-wschodnim narożniku), zwieńczone czterosiowym, trapezowym szczytem. Narożniki pilastrowane.

Elewacja tylna – pierwotnie ośmioosiowa, zwieńczona profilowanym gzymsem, z późniejszym dwuosiowym aneksem przy północno-wschodnim narożniku. Osie skrajne lekko zryzalitowane. W osi czwartej, od południowo-wschodniego narożnika, prostokątny otwór wejściowy do wnętrza budynku. Drzwi dwuskrzydłowe, płycinowe, bezstyłowe. Późniejszy, dwuosiowy aneks: zwieńczony profilowanym gzymsem, ponad gzymsem tralkowa, jednolalkowa, ażurowa balustrada. Wjazd na podwórze wzdłuż północnej elewacji. Posesja ogrodzona od północy drewnianym płotem na murowanej podmurówce, z murowanymi słupkami, od wschodu płotem siatkowym, a od południa ograniczona jednokondygnacyjnym budynkiem gospodarczym (w części mieszkalnym): budynek murowany, dach płaski, kryty papą. Przy północnej granicy posesji dwukondygnacyjny budynek mieszkalny. Pośrodku podwórza ogródek warzywno-kwiatowy z nowymi nasadzeniami drzew owocowych, ogrodzony drewnianym płotem, na tyłach posesji ogródki warzywno-kwiatowe.

Wnętrze – budynek podpiwniczony, piwnica sklepiona odcinkowo z gurtami i schody jednobiegowe, murowane. Sień szeroka, usytuowana na osi pierwotnego budynku, sklepienie odcinkowe, z lunetami, dzielone gurtami, posadzka z dużych kamiennych płyt. Klatka schodowa usytuowana w trakcie tylnym, schody drewniane, dwubiegowe, o jednym biegu skróconym, balustrada drewniana, prosta. W trakcie tylnym, pomieszczenie sklepione kolebką z mijającymi się lunetami (przy północno-wschodnim narożniku), z drugiej strony sieni (przy południowo-wschodnim narożniku) pomieszczenie sklepione krzyżowo.

Wnioski konserwatorskie – ochronie podlega bryła (z późniejszym dwuosiowym aneksem), forma zadaszenia, wygląd poszczególnych elewacji, układ wnętrz, sposób przesklepienia sieni. Budynek bardzo zaniedbany, ściany zagrzybione. W budynku wymagany remont kapitalny.



Wspomnienia z Freiburga.

Artykuł z kwartalnika „Tägliche Rundschau”

nr 4 październik-grudzień 2002 r.

Tłumaczenie moje własne.

Freiburg na Śląsku, był jednym z najczystszych miast przemysłowych Dolnego Śląska. Wzmianki o tym, w formie pochwał, zamieszczały nawet „Wiadomości Wrocławskie”. Dzięki ówczesnemu Burmistrzowi Miasta, Bergerowi, wszystkie ulice oraz park miejski, były wzorowo utrzymane. Starszy mężczyzna, o nazwisku Unger, który mieszkał w Miejskim Domu Opieki, został zobowiązany do zbierania z ulic papierków i drobnych odpadków. Ze szpikulcem do nabijania papieru i szczypcami do usuwania odpadków, wpisywał się w codzienny pejzaż miasta. Wiceburmistrz zakazał zebrania, a także mycia czegokolwiek na poboczach ulic, co dzisiaj także warto by wprowadzić w niektórych miastach.

Podczas ówczesnych, bardzo mroźnych i śnieżnych zim, ulice były wolne od śniegu i bezpieczne od wypadków. W okresie zimowym, ulicami sunęło wiele sań ciągnionych przez konie. Dzieci, które wykorzystywały każdą okazję, by przejechać się za darmo, wskakiwały na sanie i woźnice nieraz musieli je odpędzać przy pomocy bata. Z czasem zaczął się nasilać ruch samochodów osobowych i ciężarówek, tworząc z pokrywy śnieżnej breję i ruch sań został sparaliżowany.

Młodzież zawsze, z utęsknieniem, wyczekiwała zimy, by uprawiać sporty zimowe. Od dawna, znany miejscem dla narciarzy była tzw. „Łąka Sióstr”, a także „Góra Szubieniczna” lub tereny książańskie. Saneczkarze mieli swój tor na „Starej Górze”. Jeździło się tam indywidualnie lub trzema-czterema sankami połączonymi ze sobą. Pierwsze, służyły do kierowania i tak mknęły z góry, zaimprovizowane bobsleje. Jeśli już odpowiednio się rozpędziły, wystarczyło wskoczyć i przejażdżka trwała aż do Gründel. Chłopcy wpadli na pomysł, by zbudować sterowany bobslej. Niestety, produkt końcowy okazał się tak ciężki, że potrzeba było czterech mężczyzn, by go wciągnąć z powrotem na górę.

Przez kilka lat, za zgodą książąt Pleß, były przeprowadzane na szosie z Książa zawody o nazwie Skijöring. To był sport rodem ze Szwecji. Narciarzy ciągnęli motocykliści. Który zespół osiągnął najlepszy czas, był zwycięzcą. Niestety, ten sport został zakazany z powodu licznych wypadków. W byłym kamieniołomie wapienia, otwierane było sezonowe lodowisko, kiedy grubość lodu na to pozwalała. Śnieg był odgarniany i za odpłatnością 10 groszy dla ratownika Emmericha, który miał nad

Krzysztof Jędrzejczyk

Ulica Zamkowa

nim pieczę, mogło być bezpiecznie używane. Niektóre z córek zamożnych obywateli miały już w tym czasie prawdziwe buty łyżwiarskie i obszywane futrem kostiumy. Większość łyżew miała tzw. zaciski śrubowe. Były one mocowane pazurami do podeszwy i obcasa. Po kilku jazdach, można było widzieć leżące wokół na lodzie urwane obcasy.

Gdy zima dobiegała końca, urządzano targ gołębi. W rynku, ustawiano stragany dla wszystkich możliwych wystawców. Targ odbywał się zawsze we wtorki i z nim była związana parada miejska. Były przygotowywane bryczki ozdobione różnymi motywami. Większość uczestników stanowili drobni hodowcy zwierząt.

W Zapusty, cieszyły się dużą popularnością bale przebierańców i bale maskowe organizowane przez różne kluby. Bardzo popularny był Festiwal Mocnego Piwa.

W czasie letnim zostało wprowadzone do sprzedaży przez browar Haselbach „młode piwo”, które stworzył browarnik Josef Moser. Można je było kupić w browarze lub z tzw. „wózków drinkowych”. Piwo było brązowe, z powodu dużej kwasowości, słodzone cukrem i butelkowane. Niestety, ze względu na małą trwałość, fermentowało i butelki wybuchły z powodu ciśnienia.

W Zielone Świątki, a później jesienią, Bractwo Strzeleckie urządzało zawody strzeleckie. Zawsze odbywały się one na placu targowym. Zgodnie z tradycją, po lewej stronie placu stały wozy z rybami, tworząc zaimprovizowany parowiec. Z innych atrakcji, zawsze była karuzela i huśtawki.

Często na placu strzeleckim lub na stadionie sportowym pojawiał się cyrk. Na tymże stadionie sportowym, słynna grupa Camillo-Mayer-Hochseiltruppe dała raz występ gościnny.

W 1935 roku, na łąkach, przy drodze do Strzegomia był organizowany dzień lotnictwa. Starzy, wojenni lotnicy, pokazali swoje umiejętności na kilku samolotach. Urządzono też darmowe loty. Mój przyjaciel Mikołaj, wygrał taki lot, ale przestraszył się i

nie chciał skorzystać z możliwości, więc ja pośpieszyłem mu z odsieczą - zdecydowałem się na lot z Rumplerem Taubem. Nie doznałem żadnej przyjemności ze względu na niski wzrost - nie mogłem nic zobaczyć z powodu wysokiej ścianki bocznej, a brak okularów i pęd powietrza, zmuszał do zamykania oczu i odwracania twarzy. Nie zdała także egzaminu moja cienka koszula - przemarzłem na kość. Tego, że mój przyjaciel i ja, zostaliśmy później lotnikami, nikt nie mógł przewidzieć.

We Freiburgu bardzo pręźnie rozwijał się sport. Było dużo różnych klubów sportowych. Kobięcy klub pływacki trenował pływanie synchroniczne, by zaprezentować się z sukcesem na corocznej gali pływackiej.

Możliwość pływania oferował w lecie kamieniołom wapienia, tzw. Wilhelmsbad i choć woda była bardzo zimna, to jednak, w upalne dni był oblegany przez spragnionych kąpiel. Ci, którzy nie umieli pływać, mogli korzystać jedynie z basenu. Kto chciał pływać w wielkim stawie, musiał najpierw zdać egzamin na kartę pływacką u ratownika Emmricha. Ten, niczym ojciec, zawsze przestrzegał regulaminu i ci, z młodzieży, którzy nie wykonywali poleceń, szybko byli odsyłani do wyjścia. Także, zawsze pod nadzorem, odbywało się nurkowanie. Wielu odwiedzających podziwiała technikę skoków do wody, wykonywanych przez doświadczonych, w średnim wieku mężczyzn, określanych mianem „Paternoster”. Wielu naśladowców, kończyło próby z posiniaczonym brzuchem lub tyłkiem. Niewielu wie, że na tej pływalni odbywały się wstępne eliminacje kandydatów na Igrzyska Olimpijskie.

W miesiącach letnich nie było zbyt wiele rozrywek, które byłyby oferowane przez różne kluby. Zazwyczaj rozrywka ograniczała się do ogrodów piwnych, gdzie zawsze oferowano gry i zabawy dla dzieci, loterie i przeceny. Jednak w weekendy organizowano tańce i tym podobne rozrywki.

W „Gründel”, dawnej „Nowej Brazylii”, grał zespół „Huebner-Hanne i jej mężczyźni”, muzykę taneczną. W Szwajcarce - Kopsch Gustav z kolegami. Kto nie chciał daleko chodzić, miał okazję, by się pobawić w „FGH” lub w „Cafe Feist”. Najodważniejsi, chodzili do „Fiebig” w Lubiechowie, na tańce erotyczne. Aby nauczyć się sztuki tańca, młodzież mogła uczęszczać na kursy, które zawsze były prowadzone w gasthofie „Zum Kronprinzen”.

Były oferowane także inne typy rozrywek. W mieście, najpierw były dwa kina, ale w okresie późniejszym, prowadzące działalność w Teatrze Narodowym przy Hindenburgplatz, zostało zamknięte. W kinie, należącym do rodziny Jungów, w każdy wtorek i piątek zmieniał się repertuar. W niedzielne popołudnie, już za 10 Rpf, dzieci miały możliwość oglądania mix filmów dziecięcych.

Stara widokówka

Ulica Kolejowa



W sali „Goldenen Ankers”, Śląski Teatr Państwowy dawał przedstawienia teatralne. Wystawiano m.in. „Parkstrasse 13”. Oferowano również operetki, takie jak „The Happy Journey” i „Hawajski kwiat”. Rewia, o nazwie „Plac Szwedzki” została wystawiona przez „Thora-Malmström-Ballett”, bardzo sławny zespół w późniejszym czasie. Także sztuka ludowa nie była zaniedbywana. Bardzo aktywny był Miejski Teatr Narodowy, pod dyrekcją Adolara Kleina. Co ciekawe, sztuka „Alkestis” wystawiana była na otwartej przestrzeni. Jedną z postaci, grała córka rzeźnika Kothego. Oczywiście, sztuka odniosła wśród mieszkańców niesamowity sukces.

Zamach w 1933 roku, został przez mieszkańców miasta przyjęty obojętnie. Z wyjątkiem kilku bójek między antagonistami, nic się więcej nie działo. Niestety, wiele organizacji związanych z zamachem stanu, jak i opozycyjnych, zostało zdelegalizowanych.

Młodzi ludzie i Hitlerjugend spotykali się na początku w „FGH”, ale później przenieśli się do budynku dawnej fabryki przy ul. Wałbrzyskiej i działali pod kierunkiem Georga Hankego Schustera, który później został przejęty przez policję, z powodu swojej działalności.

Freiburg miał także kilka znanych osobistości, na przykład: Papa Geisler (nazywany poetą-laureatem). Pisał każdemu i dla wszystkich wiersze, opowiadania, aplikacje, a nawet, na zamówienie, opracowania jednostkowe do celów egzaminacyjnych. Folcke Gustav (nazywany wiśniowym Folckem). W sezonie wiśniowym, widywano go codziennie jadącego na swoim starym NSU, z podczepionym wózkiem, który składał się tylko z płyty. Na nim, wioził kosze wiśni i czy było to dozwolone, nawet policji nie udało się ustalić. Lipp Frieda, która mogła całymi godzinami leżeć bez ruchu na wodzie „Wilhelmsbad” i nawet czytać książki. Karol Opitz (zwany Fleszem) z Książa, który mając protezę ręki, potrafił jeździć motorem Victoria 500. Znany był również Johann Hanisch, który miał w parku ptaszarnię.

We Freiburgu było pięć stacji benzynowych: Ratkowskiego, przy „Goldenen Anker”, przy hotelu „Löwen”, przy „Bahnhofshotel” i Schärtela przy ul. Strzegomskiej. Litr benzyny Arial kosztował 27 Rpf. Większość cen z tego okresu została zapomniana. Kwas chlebowy kosztował 5 Rpf. Kufel piwa 5/20 kosztował 27 Rpf. Napiwek dla kelnera wahał się w granicach 30 Rpf. Ziarno książańskie - 15 Rpf., 6 papierosów kupowało się za 20 Rpf. Rzeźnik Strauch, za swoje wyroby - kawałek pasztetowej albo porcję mięsa mielonego, brał 10 Rpf.

Wydawanie gazety „Der Freiburger Bote”, zostało wstrzymane na początku wojny.

Te wspomnienia, to powrót do innej epoki, która starszym rocznikom jest jeszcze dobrze znana.

*Wspominał świebodziczanie z Berlina.
Horst Schubert, zwany Schuftel.*

Maria Palichleb

Motywy mitologiczne i alegoryczne w zamku Książ cz. VII Próba analizy i interpretacji (z uwzględnieniem elementów symboliki)

Obraz motywów mitologicznych w kompleksie ogrodowym, bezpośrednio przylegającym do zamku, byłby niepełny, gdyby nie wzmianka o fontannach.

I tak, na Tarasie Bogini Flory, znajduje się wodotrysk, którego dolną kondygnację, pod czaszą, wypełniają trytony. Tak nazywano istoty żyjące w morzu, o rybich ogonach. Obecność ich więc jest w naturalny sposób uzasadniona. Głowy bardzo



„ucierpiał” i to zapewne w większym stopniu od działania mechanicznego, niż erozji. Na nich wspiera się pięknie rzeźbiona koncha, którą zdobią putti i delfiny (podtrzymujące misę; w czasach świetności zdobiły ją wachlarzowate muszle). W mitologii greckiej delfin

nosił na grzbiecie bóstwa, ratował tonących i przenosił dusze na Wyspy Szczęśliwe. Był on także atrybutem Posejdon, Afrodyty i Kupidyna. Może więc towarzyszy amorkom nie tylko w związku z wodą? Według J.E. Cirlota, delfin jest alegorycznym zwierzęciem ocalenia.

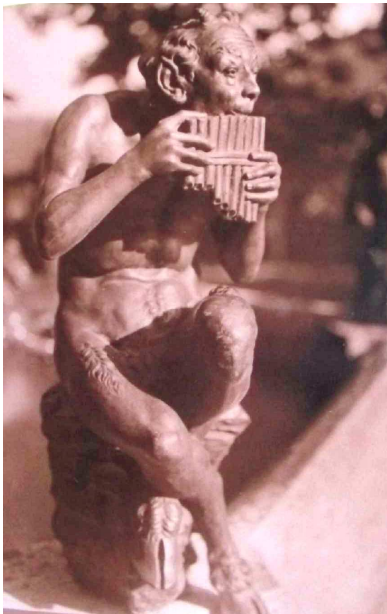
W starych, przedwojennych folderach znajdujemy jeszcze jeden dowód obecności mitologii w zamku.

To fontanna Donatella na Tarasie Kasztanowym. Środkową część marmurowego zbiornika otaczały postacie wykonane z brązu. Na wyższym poziomie znajdował się posąg młodzieńca trzymającego węża – hybrydę, z głową delfina. Wąż



był związany z Ateną, Demeter, Dionizosem i Trytonem (synem Gai i Tantalosa – olbrzymem z wężami zamiast nóg). Wąż był traktowany jako stworzenie obdarzone mądrością; oznaczał odnowę i wieczność. Ten, trzymany przez młodzieńca, ma głowę delfina,

symbolizującego umiejętności apollińskie (wieszczanie i muzykalność). Taka hybrydyczna modyfikacja może oznaczać dodatkowe uduchowienie. Zakomponowana grupa, w połączeniu z wodą, zyskiwała dodatkowy walor ruchu; „spływające i tryskające na wszystkie strony strugi wody” nadawały rzeź-



bom dynamikę. Sprawiały, że wydawały się być w ruchu [...] jakby naprawdę ożywały [...] uczestniczyły w jakimś wydarzeniu.⁶³ Basen obsiadały fauny – jest ich sześć. Na starych fotografiach widoczne są zarysy ich postaci – każdy z nich był inny. W galerii zamkowej fotografii, ukazującej świetność Książa w przeszłości i piękno detali, możemy

podziwiać półczłowieka i półkozła. Ten, na zdjęciu gra na fletni Pana. To rodzaj prymitywnego instrumentu, składającego się z powiązanych piszczałek różnej długości. Dzięki temu dźwięki były wysokie i niskie. Widzimy tu refleksy słońca. Obraz ten nabiera charakteru synestezyjnego; możemy więc ulec złudzeniu i usłyszeć charakterystyczny, powtarzający się motyw ze suity „Popołudnie fauna” Claude’a Debussiego. Zapatrzony, zaszuchany w płynące tony, siedzi na krawędzi ze skrzyżowanymi, kosmatymi nogami. Na jego głowie, nad zmarszczonym czołem widoczne są małe rogi. Satyr, grając, może marzy o jakiejś nimfie? W centralnym punkcie, na niższym poziomie, widoczne są rumaki, a między nimi, które zdają się pławić w strumieniach, spływających z otworów, wkomponowanych w głowy maskaronów. R.M. Łuczyński pisze, że fontanna ta została „zakupiona w 1912 roku [przez Hansa Heinricha XV] we Florencji, ustawiona w Książu w następnym roku. Jej basen zdołało 9 brązowych figur, wykonanych w XVIII wieku według Giovanniego Lorenza Berniniego”.⁶⁴

Piękno tych wodotrysków możemy w pełni podziwiać jedynie na zachowanych, przedwojennych fotografiach.

Nasuwa się refleksja: czy statuarium A.G. Hoffmanna są nadal piękne? Czy my, w XXI wieku, możemy postrzegać je w takiej kategorii? Z pewnością trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Dla Giordana Bruna, piękno było równoznaczne z symetrią. Jego zdaniem: nie ma piękna, które by działało na wszystkich; co jest piękne dla jednego,

nie jest dla drugiego; piękno jest zależne od usposobienia tego, kto je ogląda”.⁶⁵

Wynika stąd, że piękno, to kategoria względna – jest wypadkową nie tylko gustu, indywidualnych upodobań, ale także nastroju w danej chwili. Ciekawe są spostrzeżenia Galileusza, dotyczące specyfiki i natury rzeźby. Według niego, rzeźba góruje nad malarstwem, ponieważ można ją dotykać. Uważa on, że rzeźbiarze tylko „zawsze kopiują, malarze nie; tamci naśladują rzeczy takimi, jakimi są, a ci takimi, jakimi się zjawiają”.⁶⁶ Wynika z tej tezy przypisanie rzeźbie mimetycznego (naśladowczego) charakteru, a malarstwu – twórczego. Zdaniem filozofów „prawdziwe piękno to idea przeciwstawiona piękności rzeczy postrzeganych zmysłowo”.⁶⁷ Taka recepcja zakłada pewną zmienność i nietrwałość, więc „piękność ich jest względna”, ale sama „idea piękna jest wieczna i niezmienna”.⁶⁸ Platon w swej estetyce poświęcił wiele uwagi kwestii piękna. Interesujące jest jego twierdzenie, kwalifikujące tę kategorię jako coś, czemu matematycy przypisywaliby cechę „constans”: „Piękno istnieje wiecznie, nie powstaje i nie ulega zagładzie, nie zwiększa się oraz nie zmniejsza i w ogóle pozostaje czymś niezmiennym, jest obojętne w stosunku do przestrzeni i czasu”.⁶⁹ Jeśli jest mu przypisana stałość i uniwersalizm, to czy recepcja sztuki także powinna być niezmienna? Na zakończenie warto odwołać się do niektórych teoretyków XVIII wieku. Według Kartezjusza, zarówno piękno, jak i gustowanie w nim jest sprawą indywidualną. B. Spinoza akcentuje wpływ sztuki: „piękno nie jest własnością rzeczy, lecz reakcją oglądającego je człowieka. Same rzeczy nie są ani piękne, ani brzydkie”.⁷⁰

Idąc tropem tych rozważań, dojdziemy do wniosku, że przedmioty są, ze swej natury (wyglądu) neutralne! Podobnie brzmi stwierdzenie D. Hume’a: „Piękno nie jest właściwością rzeczy. Istnieje w umyśle, który je ogląda, a każdy umysł postrzega inne piękno”.⁶⁹ Tezy te łączy indywidualizm i subiektywizm percepcji sztuki. Ponieważ: „nazwa piękna jest stosowna do prawie każdej rzeczy, która się nam podoba [...] gdy budzi przyjemne wrażenia wzrokowe [...]”⁷⁰ W tym miejscu można zaniechać dalszych rozważań, przyznając rację starożytnym: „De gustibus non est disputandum” (o upodobania nie należy się spierać).

W XXI wieku żyjemy nadal wśród znaków i symboli. Tempo życia sprawia, że często nie zdajemy sobie z tego sprawy. Może więc warto, czasami, uświadomić sobie ich znaczenie przy obcowaniu z dziełami sztuki, jakimi są statuarium w Zamku Książ? Ponieważ są one przestrzenną realizacją wybranych fragmentów mitologii – nabierają więc charakteru uniwersalnego, bo przemawiają do nas „symbolicznym językiem”. Łańcuchy znaczeniowe, jakie im towarzyszą, asocjacje, jakie wywołują, sprawiają, że mogą być w równym stopniu czytelne, jak w czasach, w których powstały. Jeśli będzie towa-

rzyszyć nam refleksja, dotycząca żywotności i trwania motywów starożytnych, to musimy pamiętać, że są one, w pewnym sensie, wieczne.. Mitologię zawartą w rzeźbach, cechuje dramatyzm wynikający często z łamania funkcjonujących zasad etetycznych.

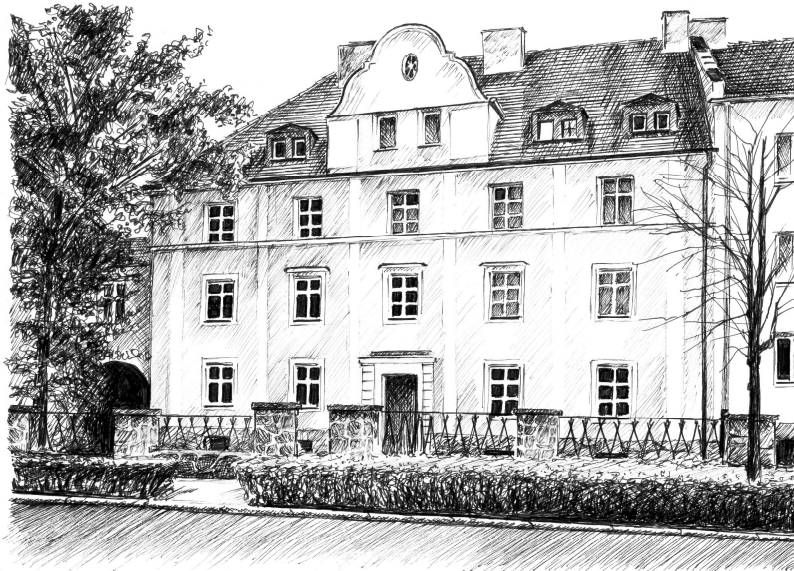
Spacerują po tarasach, cieszymy nasze oczy kunsztem rzeźbiarskim A.G. Hoffmanna, zaklętym w jego statuariach, pięknem i bohaterami mitycznymi.

A może nasze doznania, w czasie wędrówki po tarasach, podobne będą do refleksji Antoniego Langego, poety młodopolskiego?

„O, wy ciche – wy białe – wy czyste
posągi,
Bohatery świetlane, bogi i boginie!
Wy, coście na tej ziemi królowały ongi,
[...]
O, martwe wy postaci, a wiecznie żyjące.
Gdy patrzę w wasze białe, nieruchome oczy,
Zda mi się, że w nich widzę źrenice widzące.
Zda mi się, pod marmurem, że tam krew się toczy
[...] czyli wasze twarze
Iście są nieświadome życia dookoła?
O nie, wy pewnie, w ludzkim zasłuchane gwarze
Znacie wszystko, co płacze, co jęczy, co woła!
A patrząc, na cóż patrzą wasze oczy
Gdy u stóp waszych czarny, bezkształtny lud ży-
wy,
Olśniony ich potęgą, zmęczony się tłoczy”
Warunkiem odpowiedzi na powyższe kwestie jest
utożsamianie się z adresatem tych apostrof. Bez tego
– pozostajemy w kręgu pytań retorycznych, zmęczone-
nego, bezkształtnego, tłoczącego się „ludu”.
A może, jak mawiają niektórzy badacze, sztuka to
życie, w którym posągi wyzwalają pytanie o motywy
działania, z imperatywem: „możesz być kimś!”

Przypisy:

- 63 D. Lichaczow, Poezja ogrodów. O semantyce stylów
ogrodów parkowych, Ossolineum 1991, s.79
64 R.M. Łuczyński, Zamki, dwory i pałace w Sudetach,
Wspólnota Akademicka, Legnica 2008, s.217
65 W. Tatarkiewicz, Historia estetyki – Estetyka nowożyt-
na, t. 3, Arkady, Warszawa 1991 s.269
66 ib. S.277
67 Historia filozofii pod redakcją G.F. Aleksandrowa,
KiW 1969, rozdz. Platon, s.202
68 ib.
69 ib.
70 W. Tatarkiewicz, Dzieje szczęścia pojęć, PWN, Warsza-
wa 1975, s.247
Zdjęcia fontann z przedwojennego foldera bez strony tytu-
łowej – trudno więc ustalić dokładniejszy adres bibliogra-
ficzny (s. 7, s. 12) Faun – z galerii fotografii Zamku
Książ.



Miasto w grafice Jana Palichleba

Ulica Kolejowa

Sprostowanie

W informacji o wydanym ostatnio II tomie
pamiętników księżnej Daisy (2013/12, s.2) „Lepiej
przemilczeć” pojawił się błąd w podanej cezurze
czasowej. Jest 1895-1944 - zamiast 1895-1914.
Przepraszamy.

Informacja Waldemara Krynickiego

(który w międzyczasie stał się właścicielem widokówki)

Witam. Chciałbym uzupełnić informacje do
zdjęcia - fotopocztówki - które ukazało się w listopa-
dowym numerze Dziejów Miasta.

Na odwrotnej stronie pocztówki znajduje się
notatka następującej treści:

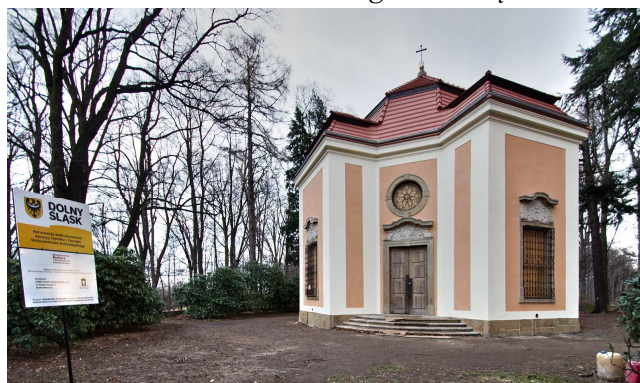
„Zespoły piłkarskie z 9 Jager Batalion - białe - i po-
łączony zespół z Freburga - czerwono-biali - we Fre-
iburgu 07,07,18. 1-0”

Takim wynikiem zakończyło się to spotkanie. Tłu-
maczenie otrzymałem od Niemca, który sprzedał mi
pocztówkę.

Pozdrawiam: Waldemar Krynicki

W fotoobiektywie Adriana

Mauzoleum Hochbergów w Książu



Rafał Wietrzyński

Jan Cichoń (1922-1995) Piłkarska legenda AKS Świebodzice

Jan Cichoń uważany jest za jednego z najwybitniejszych piłkarzy pierwszego powojennego klubu piłkarskiego w naszym mieście - AKS Świebodzice. Znany ze znakomitego dryblingu, szybkości i zaangażowania na boisku, w znaczący sposób przyczynił się do pierwszych sukcesów sportowych tego klubu.

Przyszedł na świat 14 lutego 1922 r. w Kępnie, jako jeden z dziesięciorga dzieci pracownika kolei Stanisława i Magdaleny (z domu Kubacka). W Kępnie zdobywał swoje pierwsze wykształcenie w miejscowej szkole. Podczas II wojny światowej, został wywieziony – jako robotnik przymusowy – do Niemiec, gdzie pracował dla niemieckiego koncernu budowlanego Dycendorff. Praca ta polegała głównie na wznoszeniu różnego rodzaju tam i zapór wodnych na rzekach (lata 1944-1945). W 1945 r. – po wyzwoleniu zachodnich terenów Niemiec przez wojska alianckie, został wciągnięty na listę UNRRA (z ang. Administracja Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy)¹ i aż do października 1945 r. przebywał w tzw. obozie przesiedleńczym pod opieką Amerykanów. Pomimo namowy wyjazdu do Stanów Zjednoczonych, decyduje się jednak na powrót do Polski. Z końcem 1945 r. wraca do swojego rodzinnego Kępna, by kilka miesięcy później – w wyniku ówczesnej propagandy rządu polskiego, podjąć decyzję o osiedleniu się na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Z początkiem 1946 r. przyjeżdża do ówczesnego Fryborka (dawna nazwa Świebodzic) i tutaj zaczyna angażować się w życie społeczne.



Jan Cichoń (zdjęcie z 1949 r.)

Znaczącym momentem w jego karierze sportowej, było utworzenie w naszym mieście Amatorskiego Klubu Sportowego (kwiecień 1946r.)². W jego podstawowym składzie, znalazł się również nasz bohater. 1 maja 1946 r., AKS rozegrał swój pierwszy mecz piłkarski z zawodnikami tutejszego garnizonu Armii Radzieckiej i zdobył gola, zapisując się w annałach, jako zdobywca pierwszej, historycznej bramki w powojennych dziejach miejscowego klubu sportowego. Pomimo dużego zaangażowania całej drużyny, mecz nie został rozegrany do końca. Piłkarze AKS-u, przy stanie 2:3 dla Rosjan, nie wyszli już na drugą połowę meczu, obawiając się brutalnych fauli ze strony przeciwnika i sprzeciwiając się stronnictwu radzieckiego sędziego. „Ruscy wtedy ostro faulowali” – tak skomentował tuż po meczu nasz bohater.

W swoim pierwszym, oficjalnym sezonie piłkarskim, zawodnicy AKS Świebodzice z powodzeniem uczestniczyli w lokalnych rozgrywkach, a „nasz napastnik”, prawie w każdym meczu zdobywał bramki, zyskując w ten sposób miano najlepszego strzelca miejscowego klubu. Swoją karierę piłkarską Jan Cichoń kontynuował do końca lat 50-tych ubiegłego wieku. Warto wspomnieć, że poza umiejętnościami piłkarskimi, wyróżniał się także w lekkiej atletyce. Był nieprzeciętnym biegaczem średniodystansowym, a także osiągał wspaniałe wyniki w skoku w dal. Za swoje osiągnięcia, był wyróżniany (m.in. w 1986 r. został honorowym członkiem klubu „Victoria” Świebodzice³ - w rocznicę 40-lecia powojennych tradycji piłkarskich w naszym mieście).

Poza karierą sportową, Jan Cichoń pracował w miejscowych zakładach przemysłowych. Był pracownikiem Dolnośląskiej Fabryki Zegarów (dzisiejszy Termet S.A.), a następnie Klimatora w Pełcznicy. Po przejściu w latach 70-tych na emeryturę, poświęcił się swojej kolejnej pasji – pracy w przydomowym ogrodzie. Był w związku małżeńskim z Heleną Napierała (1923–2006), zawartym w 1947 roku. Był ojcem trzech córek: Barbary (ur. 1949), Elżbiety (ur. 1953) i Teresy (ur. 1955). Ostatnie dni życia spędził w Sanatorium w Sokołowsku, gdzie zmarł 14 czerwca 1995 r., przegrywając walkę z chorobą nowotworową. Został pochowany na

W grudniu zakończono renowację bramy wjazdowej do Parku Książańskiego. Zdjęcie: Adam Rubnikowicz





Wyciąg aktu małżeństwa Jana Cichonia z Heleną Napierała wystawiony przez Urząd Stanu Cywilnego w Świebodzicach w 1947 r.

cmentarzu komunalnym przy ul. Wałbrzyskiej w Świebodzicach.

Przypisy:

1. UNRRA była międzynarodową organizacją, która – za pośrednictwem wojsk alianckich – sprawowała władzę administracyjną w Niemczech. Praca ta polegała głównie na rejestracji, wydawaniu dokumentów identyfikacyjnych, legitymacji, itp., wszystkim tym osobom, których koniec wojny zastał na terenach niemieckich. Działania UNRRA obejmowały m.in. pomoc materialno-żywnościową oraz organizację specjalnych obozów dla osób przymusowo wysiedlonych do Niemiec w czasie wojny. Dokumentacja aliancka nosiła często adnotacje nanoszone przez PUR (Państwowy Urząd Repatriacyjny) i instytucje opieki społecznej w danym kraju.
2. Spadkobiercą dawnych sukcesów AKS Świebodzice jest dzisiejsza Victoria Świebodzice.
3. W 1957 r., w wyniku połączenia wszystkich klubowych klubów sportowych w Świebodzicach (w tym także AKS-u), powstał MKS „Victoria” Świebodzice.

WYKAZ ŹRÓDEŁ:

Kronika Sportowa cz. I, [w: Świebodzice – dzieje miasta, pod redakcją Adama Rubnikowicza, nr 12 z października 1998 r.]

Oficjalny Serwis Klubu MKS Victoria Świebodzice.

Z archiwum Victorii [w: Goniec świebodzicki, nr 8/18 z marca 1992 r., s.4].

Romuald Owczarek

Neue Kühler – und Flugzeugteile – Fabriken Kurt HODERMANN Berlin Tempelhof WERK POLSNITZ

Na początku pobytu w Świebodzicach wypada wspomnieć o dzisiejszej ich części – Pełcznicy (dawniej Polsnitz). W czasie wojny była to odrębna jednostka administracyjna, mocno związana gospodarczo i kulturowo z Freiburgiem (dzisiejszymi Świebodzicami).

Na terenie Polsnitz – u stóp zamku Książ – Kurt

Hodermann utworzył filię swoich zakładów Neue Kühler und Flugzeugteile (produkcja nowych chłodzińców i części samolotowych). Główny zakład mieścił się w Berlinie – Tempelhof. Tam przy Colditzstrasse 27/29, tuż obok fabryki zbudowano zbiorczy obóz dla pracowników przymusowych oraz jeńców wojennych z Włoch i Rosji. Pracowali oni przy wyrobie elementów do układu chłodzenia silników lotniczych Jumo 211. Na terenie dzisiejszej Polski Kurt Hodermann miał dwie filie o tej samej nazwie – w Krakowie (od maja 1943 r.) oraz w Pełcznicy (Polsnitz).

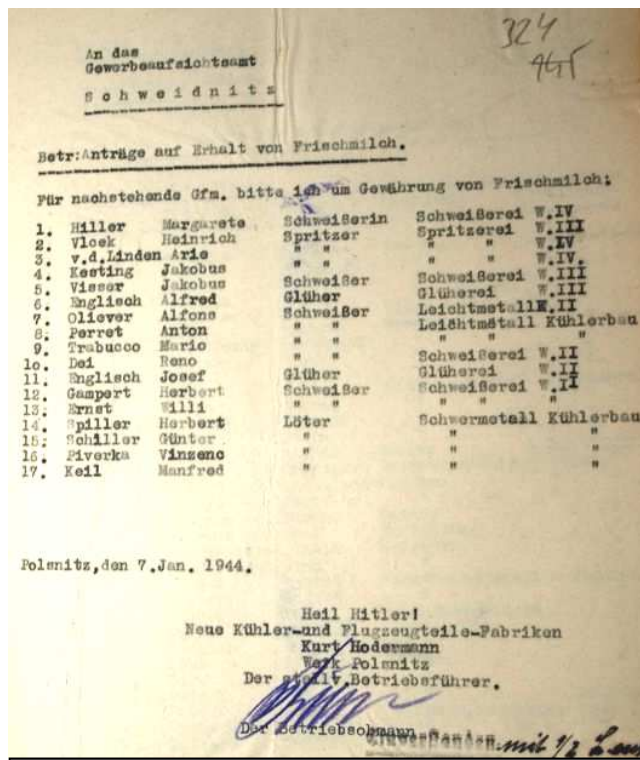
Niewiele pozostało dokumentów po filii NKF w Pełcznicy. Główne obiekty znajdowały się przy dzisiejszej ul. Sikorskiego. W skąpej, zachowanej korespondencji zachowały się jednak zapisy o Werk II, Werk III i Werk IV, co może sugerować, że NFK nie mieściła się tylko w jednym miejscu. Potwierdzeniem tego może być np. znalezienie dużej ilości złomu lotniczego przy ul. Wałbrzyskiej w Świebodzicach.

W Pełcznicy produkowano chłodzińce oraz części samolotowe, głównie do Messerschmitta Bf-109 (Me-109). Wyroby z Pełcznicy znakowane były kodem fabrycznym – Jau.

W skład Werk Polsnitz (Zakład Pełcznica) wchodziły:

- Werk Freiburg,
- Werk II, Werk III, Werk IV.

Powyższe sugerować by mogło, że jeden oddział był w Świebodzicach, a trzy w Pełcznicy.



Pismo ukazujące istnienie Werk II, Werk III i Werk IV

W Werk II i III prowadzono prace związane z procesem wyżarzania, wyrażania, spawania oraz lakierowania. W Werk IV odbywały się głównie roboty

spawalnicze i natryskowe.

Sam wyrób chłodziń miał miejsce na dwóch oddziałach

- tzw. lekkich metali, gdzie produkowano, głównie z aluminium elementy chłodziń,
- tzw. ciężkich metali (tutaj pracowało najwięcej lutowaczy).

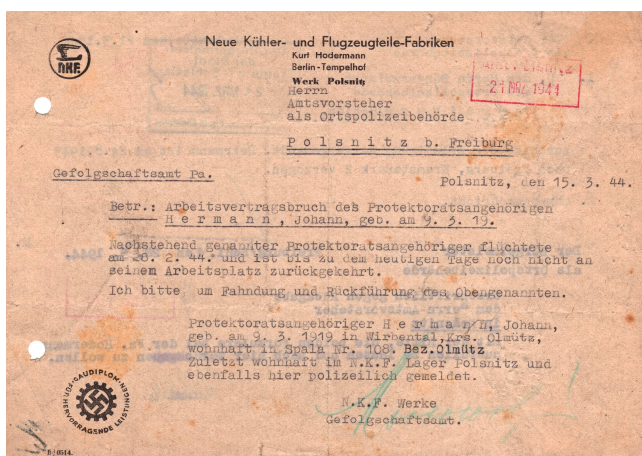
Oprócz lutowaczy, zatrudniano tutaj dużo spawaczy i lakierników. Do najważniejszych prac zatrudniano prawie w całości Niemców (spawanie, lutowanie). Dodatkowo (i dosyć rzadko zatrudniano) Włochów, szczególnie przy odłuszczeniu powierzchni metalowych przed spawaniem. Ponadto Włosi znajdowali zaufanie przy pracach natryskowych. Natomiast do lutowania Niemcy dopuszczali dodatkowo Czechów.

W pobliżu zakładu wybudowano nowe baraki dla robotników przymusowych, głównie Czechów oraz włoskich jeńców wojennych.



Czescy robotnicy mieli blisko do rodzinnych stron, więc wciąż zdarzały się ucieczki. Pracodawca nie znał jednak litości i kierował do miejscowej policji wnioski o rozpoczęcie pościgu i doprowadzenie uciekiniera do obozu.

Zachował się nawet taki jeden wniosek z początku 1942 r., prezentowany poniżej.



Zaraz po wojnie w obiektach byłego NKF stacjonowali rosyjscy żołnierze. Nie było to wielkiego zamieszania jak w Świebodzicach, gdzie zakwaterowała się piechota oraz wojska pancerne. Na okolicznych polach Niemcy pozostawili wiele sprzętu woj-

skowego. Dla młodych chłopaków było to nie lada atrakcją, ale również i groźącym niebezpieczeństwem. Zbierali oni różny sprzęt niemiecki. Ale znajdowali też granaty. Ciekawość i niepotrzebna fantazja kończyła się nieraz nieszczęściem (śmiercią czy urwana ręką). Niezwykle intrygujące są wspomnienia jednego z pionierów Świebodzic - Pana Stanisława Dziducha, któremu w pamięci utrwaliło się takie ciekawe zdarzenie. ... pamiętam, jak w 1947 r. kolega znalazł - na wzgórzu pod lasem, tam gdzie teraz jest Osiedle Wilcza Góra - granat. Było to dla nas bardzo dobre miejsce do zabawy, ponieważ stało tam kilka niemieckich samolotów.



Sprawa samolotów była tak intrygująca, że poprosiłem o pomoc Pana Adama Rubnikowicza, miejscowego badacza historii Świebodzic, którego ta sprawa fascynuje już od dawna. Okazuje się, że zachowało się zdjęcie z kwietnia 1945 r. z ... samolotami. Niestety zdjęcie jest słabej jakości i nie pozwala nawet dokładnie rozpoznać, jakie to są samoloty. Główną kontrowersją jest teren. Pan Adam ze swoimi współpracownikami, uważają, że w rejonie dawnej fabryki NKF nie ma takiej konfiguracji terenu. Optują raczej za lądowiskiem w pobliżu Świebodzic czy Świdnicy. No dobrze, ale jak zatem podejść do wspomnień Pana Stanisława Dziducha, który twierdzi, że jeszcze w 1947 r. stały na pełcznickim polu samoloty?!

Żołnierze rosyjscy dopiero w sierpniu 1948 r. wyjechali ze Świebodzic. W opuszczonych obiektach po NKF powstał zakład o podobnym profilu produkcji, jak za czasów wojny. Była to Fabryka Urządzeń Klimatyzacyjno - Wentylacyjnych „Klimator” - dziś Gea-Klimator.

Relais und Instrumentaubau „RIBAU” GmbH Bahnhofstrasse 7

Przy ul. Kolejowej 7 w Świebodzicach przed wojną funkcjonowała mała fabryczka Relais und Instrumentaubau „RIBAU” GmbH, zajmująca się produkcją przekładników energetycznych. Fabryczka znajdowała się w 3- piętrowym budynku drewnianym. W czasie II wojny światowej poszerzono profil produkcji na cele bardziej wojskowe. Dodatkowo

RIBAU GMBH.

RELAIS- UND INSTRUMENTEN-BAU

BERLIN SO 16, KÖPENICKER STR. 71
Freiburg/Schles., Bahnhofstr. 7
Fernruf 67 41 44 und 67 47 54 · Bank-Konto: Deutsche Bank
Depositenkasse G 3, Köpenicker Straße 40 · Postcheck-Konto:
Berlin Nr. 2025 · Telegramm-Adresse: Einarferro Berlin



Ihr Zeichen Ihre Nachricht vom Unser Zeichen Pö/RyDen 6.5. 1944

An das
Gewerbeaufsichtsamt
S c h w e i d n i t z

Wie ich soeben durch unseren Kurier erfahre, ist bis zum heutigen Tage noch keine Zuteilung der „Angarbeiter-Karte“ erfolgt.

Ich bitte hiermit um Aufklärung, warum sich die Angelenheit diesmal solange verzögert, und um sofortige Zuteilung und Zusendung der „Angarbeiter-Karte“ an die Freiburger Adresse.

Den Bescheid bitte ich an unten stehende Adresse zu geben.

Maipus J. Heil Hitler!

Ribau GmbH.
Berlin SO16
Köpenicker Str. 71

*Angarbeiter-Karte
Magen Berlin*

Betriebsobmann

zaczęto tu produkować części do okrętów i samolotów.

Kiedy wojna się skończyła, mała fabryczka w ogóle nie znalazła się w kręgu zainteresowania Armii Czerwonej. Już tydzień po kapitulacji III Rzeszy, w dniu 15 maja 1945 roku, rosyjska komendantura wojskowa przekazała fabryczkę pełnomocnikowi Rządu polskiego. Wprowadzono polską nazwę zachowując niemieckie „logo” - Państwowa Fabryka Przekąźników „RIBAU”. Na początku zajęto się produkcją różnego typu przekąźników: czasowych, rtęciowych i elektromechanicznych oraz wytwarzaniem aparatury teatralnej. Produkowano tutaj też reflektory sygnalizacyjne, montowane na okrętach. Warto podkreślić wyjątkowe zasługi fabryczki dla „odbudowy” naszych placówek kulturalnych. Dzięki wytworzonej w Świebodzicach aparaturze akustycznej (specjalne aparaty dźwiękowe) i oświetleniowej (reflektory oraz nastawnie teatralne), możliwe było szybkie wznowienie działalności Teatru

Ateneum i Teatru Narodowego w Warszawie oraz Teatru Dramatycznego we Wrocławiu.

W kwietniu 1947 roku doszło do połączenia trzech zakładów: Fabryki Przekąźników „RIBAU” i Fabryki Kontaktów Samochodowych (dawny Kontaktwerk dr J. Bühler) w Świebodzicach oraz Fabryki Elektrycznej Aparatury Teatralnej we Wrocławiu. W wyniku fuzji powstał nowy zakład o nazwie: Państwowa Fabryka Przekąźników i Specjalnych Aparatów Elektrycznych SAE w Świebodzicach. Zakład ulokowano przy ul. Strzegomskiej 23, gdzie dotychczas funkcjonowała Fabryka Kontaktów Samochodowych. Zakład wciąż się rozwijał i zmieniał nazwy (Refa, Mera-Refa, Areva), by w końcu stać się firmą Schneider Electric Energy Poland – nadal z siedzibą przy ul. Strzegomskiej w Świebodzicach. Zakład wciąż kultywuje i podtrzymuje renomę dawnej Refy, będąc i obecnie wciąż wiodącym producentem aparatury przekąźnikowej.

Romuald Owczarek - Autor książki „U bram Riese”.

Wałbrzyski pasjonat badań wojennych dokumentów archiwalnych. Przez wiele lat współpracował z miesięcznikiem „Odkrywca”, w którym jako Roman Owidzki prezentował swoje prace badawcze. Zaliczany jest do wąskiej grupy historyków hobbyistów, którzy z lupą w ręku szukają rozwiązania zagadek w czytelniach naukowych.

Wiele jego publikacji było nowatorskich, obalających dotychczasowe mity. Jako pierwszy opisał odnalezione archiwa Przedsiębiorstwa Poszukiwań Terenowych we Wrocławiu oraz odszukał dokumentację dotyczącą fabryki amunicji w Miłkowie (dziś w Ludwikowicach Kłodzkich). Udowodnił, że archiwa „pachnące śmiercią” w Radomierzycach (z premierem Piotrem Jaroszewiczem w tle) były tylko fikcją dziennikarską. Jako pierwszy przedstawił prawdziwe informacje o tajnych bazach ministerstwa bezpieczeństwa publicznego w Kolcach i Olszance, które zajmowały się szabrem materiałów budowlanych pozostałych po nieukończonych budowie kompleksu podziemnych obiektów w Górach Sowich, znanych powszechnie jako „Riese”. Na podstawie odnalezionych dokumentów ujawnił również nowe oblicze inżyniera Anthona Dalmusa, który po wojnie stał się płatnym współpracownikiem wspomnianego ministerstwa.

„Świebodzice - Dzieje Miasta”

<http://dzieje-miasta.dyndns.org> <http://jbc.jelenia-gora.pl>

Wydawca - Adam Rubnikowicz Korekta - Maria Palichleb Winieta - Jan Palichleb

Współpracownicy: Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, Róża Stolarczyk, Rafał Wietrzyński, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępniili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl

Przedruk możliwy po podaniu źródła.